



PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor:
X. Stanisław Ciążyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„SŁOWO BOŻE” i „OPIEKUN DZIATEK”.

Adres dla wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki”
Poznań, ulica Św. Marcina 69.
Telefon Biura ogłoszeń
i Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik” na pocztę i w agencjach 5,00 m., z odnośnieniem do domu 5,15 m. Wysyłany z ekspedycji pod opaską 6,00 m. „Przew. Kat.” zapisany jest na pocztę jako „Przewodnik Katolicki” Poznań. — Cena ogłoszeń 1,50 m. od wiersza drobnego.

Nr. 14.

Poznań, dnia 4 kwietnia 1920 roku.

Rok XXVI.

CHRYSTUS ZWYCIĘŻYŁ.

Chrystus zmartwychwstał! Radość przepelnia serca nasze. W duszy dźwięczy radosna myśl szczęśliwego i chwalebego zmartwychwstania.

Na ziemi zapanowała cisza głęboka i ponura, gdy Chrystus umarł na sromotnem drzewie krzyża. Apostołowie smutni wyrzekali, że ten, w którym całą pokładali nadzieję, leżał zamordowany, leżał już jako trup w grobie. Jaka boleść przenikać musiała ich serca, gdy naokół nieprzyjaciele krzyża triumfowali i radowali się głośno, a nikt nie mógł im zaprzeczyć zwycięstwa. Ale radość ich była przedwczesna. Gwałtownie wzrusza się ziemia; grób Chrystusów otwiera się, i Jezus Chrystus ukazuje się w całym swoim Boskim majestacie.

O jak radują i weselą się uczniowie Jego; Zbawca ich, Pani i Mistrz dotrzymał słowa i wrócił do nich. Zmartwychwstał! Poniósłszy mękę z miłości dla nas, przezwyciężył śmierć i zdeptał szatana.

Zmartwychwstanie Jezusa to źródło szczęścia, radości i nadziei dla tych, którzy Go kochają.

Jak ongi, tak dziś gwałtowne burze wstrząsają światem. Powtarza się wołanie: Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj

Go; niestety także w katolickiej Polsce pociski padają coraz częściej na Kościół Jego. Jedni domagają się rozdziału Kościoła od państwa, zniesienia nauki religii w szkołach, inni chcą u nas zaprowadzić »kościół narodowy« i nie szczędzą pieniędzy na agitację za nim; inni wreszcie pismem i słowem krzywdzą duchowieństwo polskie i poniewierają i hańbią naszych biskupów i księży, i tą drogą pragną zburzyć Kościół. Czy ta zbrodnicza agitacja, pragnąca odwrócić lud od Kościoła i wprowadzić na podwórka, gdzie panuje nie Watykan, lecz masoneria, osiągnie cel swój? Czy w Polsce Kościół katolicki, będący cierniem w oku wszystkim niedowiarcom, spocznie w grobie? Wyroki Boga są niezbadane, ale to wiemy, że im pewniejsze wydaje się zwycięstwo nieprzyjaciół krzyża, tem prędszym jest ich upadek.

Po strasznej śmierci wielkopiątkowej nastąpiło trzeciego dnia chwalebne zmartwychwstanie Z grobu, w którym nieprzyjaciele chcą Kościół złożyć na zaw sze, powstaje on, wspólniejszy i jeszcze potężniejszy. Jak przed wiekami zaciekle wróg Kościoła cesarz grecki Juljan, tak i dziś wrogowie wiary za każdym razem wołać muszą:



Mal. L. da Vinci.

Uwielbienie Chrystusa Zmartwychpowstałego.

Zwyciężyłeś Nazarejczyku!
I to jest naszą nadzieją i źródłem wielkiego
szczęścia.
Z odwagą, niewzruszoną wiarą lud polski ka-

tolicki, idąc za hasłem ojców: Bóg i Ojczyzna,
obejmie krzyż i bez namysłu pójdzie za sztanda-
rem, który przed nami niesie Pan Jezus. I w tym
znaku zwycięży.

JEGO EMINENCJI KSIĘDZU KARDYNAŁOWI-PRYMASOWI,

Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Sufraganowi, Czcigodnemu Duchowieństwu, Szanownym Czytelnikom oraz wszystkim Przyjaciółom pisma naszego wyrażamy
najserdeczniejsze życzenia szczęśliwych świąt Wielkanocnych.

Zmartwychwstanie.

Chrystus zmartwychwstał! chrześcijańskie dzwony
Radosną światu ogłosiły wieść;
Chrystus zmartwychwstał! spiesz, duchu strapiony,
Zmartwychwstać z Bogiem, do nieba się wznieść.
Grobowy kamień, co-c serce naciska,
Odwal z twych piersi i żyw z martwych wstań,
Anioł zwątpienia, co strzegł grobowiska,
Cofnie się z trwogą, gdy blask padnie nań.
Chrystus zmartwychwstał, a z Chrystusem razem
Słońce z zimowych zmartwychwstanie chmur,
Blysne o cieplem — za jego rozkazem
Stopione śniegi polaty się z gór.
Zimna pierś ziemi ocieplała zwolna,
Wre życie w trawkach i w korzonkach zbóż;
A czyż dusza człowieka niezdolna,
Raz wyziębiona, ocieplić się już?
Wstań, biedna duszo, z pościeli Łazarza,
Orlęgo oka w ciemności nie mrocz,
I niech lód zimny, co serce zamraża,
*zami ciepłemi poleje się z ocz.
Niechaj się głowa na światło odslania,
Niech nowych myśli wysnowywa nic;
Niech serce nasze od dnia zmartwychwstania
Nowego życia pocznie takty bić.

L. Kondratowicz (Syrokomla).

Odwaga i wytrwałość pokonywają największe
przeciwności. Niema nic niemożliwego dla tych,
którzy chcą chcieć i cierpieć. Tych, którzy zasy-
piają leniwo, warto przerażać i obciążać.

Fenelon.

* * *

Naszem królestwem — to ludzkie serca, naszą
służbą — ludzkie dobro, naszym szczęściem — ludz-
kie zaufanie.

Carmen Sylva. (Królowa Rumuńska).

Dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim.

Z okazji 25-letniego jubileuszu „Przewodnika Katol.”.

Skreślił

X. Józef Kłos,

wieloletni redaktor „Przewodnika”.

VII.

Uwagi o wychodźstwie. Konieczność opieki nad wychodźcami. Bractwo
św. Izydora. Artykuły o wędrówkach ludu w „Przewodniku”. Zało-
żenie „Słowa Bożego”. Jaki jego cel?

Jak rok 1897 pamiętnym jest w dziejach „Prze-
wodnika” przez założenie „Opiekuna dzieł” a tem
samem znaczne rozszerzenie błogiej jego działalno-
ści, tak rok następny stworzył przy „Przewodniku”
nowy warsztat pracy o nieocenionej wprost donio-
słości dla ludu udającego się na wychodźstwo.

Pokutowało jeszcze wtedy w głowach wielu lu-
dzi przekonanie, że wychodźcy, obieżysasi czy jak
ich tam nazywano, nie zasługują na żadne osobliwe
względy, bo to syny marnotrawne, które niegodziwie
uciekały z ojcowskiego domu. Byli i księża tacy,
którzy z ambony piorunowali przeciwko każdemu
wychodźtwa i piętnowali je jako ostatni upadek
moralny. A z jakim to działało się skutkiem? O óż
ci którzy wychodzić chcieli, kryli się z tym zamię-
rem przed duszpasterzem, uprawiali w cichości kon-
szachty z agentami, którzy przybyli ich werbować,
i wyjeżdżali wreszcie potajemnie, a duszpasterz tra-
cił ich często na cały szereg lat z oczu. Gorączka
wychodźtwa przez to się nie obniżala, a szkody sta-
wały się coraz większe.

Więc spostrzegli się i duszpasterze i inni pra-
cownicy społeczni, że gdy nie można płynąć pod
wodę i zagrozić drogę złemu, to przynajmniej
trzeba to zło umniejszyć, czyli innemi słowy rozto-
czyć opiekę nad wychodźstwem.

Zrozumieli oni, że biedny lud idzie na wy-
chodźstwo nie z rozpusty lub samej tylko swawoli,
lecz z gorzkiej konieczności wypędzany także przez
rozpanoszoną już wówczas kolonizację niemiecką,
po prostu za chlebem. Trzeba więc za tym ludem
iść — mówili sobie — i tam na Saksach nawet
mieć opiekę nad jego duszą, a nie potępiać go
w czambul.

Zdaje mi się, że myśl zorganizowania tej opieki
nad wychodźstwem podniósł nieodżałowanej pamięci
X. prałat Jaskulski z Biezdrowa. On to napisał
statut Bractwa św. Izydora, które miało się oddać
szczególniejszej pracy nad wychodźcami, i rzucił
hasło zakładania tego Bractwa po wszystkich para-
fjach, z których większa liczba wychodźców udaje
się co zimę na roboty na Zachód. Praca tego
Bractwa miała iść w tym kierunku, aby rozciągać

opiekę nad wychodźcami przed ich wyjazdem z domu, po wyjeździe w czasie ich pobytu w świecie, i po powrocie do domu. Brak tej ścisłej, sumiennej opieki duchownej bowiem nie tylko ich samych narażał na niepowetowane szkody moralne, ale przecież powracająca fala przyjeżdżających na zimowe leże obcizysasów mogła i do spokojnych naszych parafii wnieść zarazę zepsucia i rozkładu społecznego.

«Przewodnik katolicki» poświęcał oczywiście baczną uwagę wychodźtwa jako objawowi społecznemu. Już w roku 1897 drukował cały szereg artykułów pod tytułem: «Wędrowni naszego ludu na obczyźnie», napisanych przez X. Walentego Kolaszńskiego, dzisiejszego proboszcza w Konoledzie, który jeździł wiele po Saksach, odprawiał tam misje i na własne oczy widział, czego potrzeba naszym wychodźcom. Artykuły te wyszły potem, ponieważ były bardzo pożyteczne, w osobnej książeczce, którą wydawaną nawet dwukrotnie.

Ale teraz miał się «Przewodnik» jeszcze dobitniej przysłużyć sprawie wychodźtwa.

Było to jakoś w pierwszych dniach stycznia r. 1898. Arcybiskup zaprosił do siebie dość liczne grono kapłanów i świeckich, którzy zajmowali się pracą nad ludem, by naradzić się, jak umniejszać nieuniknione zło wędrowników ludu na obczyźnie, jak zabezpieczyć dusze wychodźców przed wrogiemi wpływami obojętności religijnej, umocnić je przeciwko agitacji socjalistycznej wśród obcych i utrzymać je przy wierze. Pierwszy głos w tych obradach miał doświadczony znawca tych spraw X. prałat Jaskulski.

Owocem narad były dwie rzeczy. Najpierw ustalono pewne zasady postępowania wobec wychodźców. Te wskazówki przesłał Arcypasterz pod dniem 1-go lutego 1898 r. księżom «z gorącą w imię Chrystusa prośbą, — jak pisze, — o zmiłowanie się nad rzeszą wędrowną i zajęcie się nią gorliwie podług serca własnego i tych doskonałych wskazówek». A drugim owocem owych narad to uchwała wydawania przy «Przewodniku» pisemka, któreby naszym wychodźcom na obczyźnie zastąpiło kazanie, głoszone tam w niezrozumiałym, obcym języku. Ten brak polskich kazań najgorzej się dawał biednym obcizysasom we znaki. Mieli wprowadzić Mszę świętą, ale pozbawieni byli bodźca do życia religijnego, jakim jest Słowo Boże.

Tak też nazwaliśmy to nowe pisemko «Słowo Boże». Imię najniewinniejsze, wolne zupełnie od zabarwienia narodowego, politycznego, czego, znając zaostrożność się stosunki z rządem, najbardziej chciał uniknąć Arcypasterz. «Brak żywego słowa Bożego w kościołach na obczyźnie — pisze — ma zastąpić, naszym Imprimatur zaopatrzone, to drukowane Słowo. Będzie to węzeł, który wychodźców przynajmniej w niedzielę i święta z kościołem parafialnym i z domem łączyć będzie i przypominać obowiązek wyznawania i zachowania wiary na obczyźnie.»

I tak rozpoczęła się od kwietnia 1898 r. przy «Przewodniku» nowa praca oświatowa. Nie miała już jałowieć dusza wychodźców, pozbawiona «Słowa Bożego», wiara ich miała w tem drukowanym kazaniu znaleźć podsyćcenie i ożywienie. Te kartki za-drukowane «Słowem Bożem» miały im w daleki świat wraz z zapachem pół wioski rodzinnej i dźwiękiem dzwonów kościółka parafialnego nieść pozdrowienie od duszpasterza, rodziców, przyjaciół. Dla nich na pierwszym miejscu było to pisemko przeznaczone. Bo jakkolwiek i u nas tu i owdzie drukowane «Słowo Boże» bardzo było przydatnem, tam zwłaszcza,

gdzie były trudności w uczęszczaniu na kazania do kościoła, to jednak głównie i przede wszystkim za-łożycielom «Słowa Bożego» chodziło o lud nasz na wychodźstwie.

I dlatego postanowiono w zasadzie podawać w «Słowie Bożem» rzeczywiste Słowo Boże, a nie ludzkiego krasomówstwa popis, to znaczy dawać nauki proste, jak prosta jest wiara ludu, posilne, jak posilnym jest ten razowy chlebek z naszego polskiego łańcu, święte, jak święta jest ewangelja, według której żyć mamy. Nie pożywi się człowiek barwnymi kwiatkami, ani dusza łaknąca Słowa Bożego słodznymi słówkami; rzetelna tylko, prosta i jasna nauka może głód duszy zaspokoić.

Był wtedy w Poznaniu przy farze dzielny kaznodzieja, zmarły przedwcześnie X. Kazimierz Michalski. Jego to wskazałem jako redaktora «Słowa», on też je redagował aż do śmierci w r. 1910. Po nim ja przejąłem redakcję na niejaki czas, aż mogłem ją przekazać X. penitencjarzowi Czechowskiemu, a potem X. Radomskiemu, od którego odebrał ją i dzierży aż do dzisiejszego dnia X. prebendarz Nikodem Cieszyński.

Jajka wielkanocne.

W dawniejszych czasach, kiedy przepisy postne były ostre i kiedy w czasie wielkiego postu nie tylko od pokarmów mięsnych, ale i od nabiału się wstrzymywano, były jajka na święta Wielkanocne bardzo pożądaną potrawą. Rozpowszechnił się stąd zwyczaj święcenia jajek wielkanocnych, święcone jajka przysyłano znajomym i krewnym jako dowód przywiązania i miłości. Później, kiedy Kościół przepisy postne złagodził i pozwolił używać w czasie wielkiego postu także nabiału, używano jajek na Wielkanoc więcej dla dekoracji i zwyczaju, aniżeli dla pokarmu.

W 16-yim wieku zaczęto jajka wielkanocne farbować. Na dworze książąt i królów rozdawano jajka wielkanocne z artystycznymi malaturami. W Wersalu znajdują się dwa piękne malowane jajka wielkanocne, które Ludwik XV, król francuski, podarował swej córce, a które malował sławny malarz Watto. Później jeszcze zaczęto wyrabiać jajka wielkanocne z czekolady i cukru; zwyczaj ten rozpowszechnił się we Francji, dziś jeszcze wydają w Paryżu rocznie na jajka czekoladowe 2 miliony, a na cukrowe 1 milion franków. Zamożni starają się często o to, aby swym znajomym ofiarować jako podarek wielkanocny jajka jak największej obfitości. Pewien lord angielski obdarzył swą narzeczoną, córkę miliardera w Afryce, jajkiem wysokości trzech metrów. Niezwykłe to jajko, napelnione tysiącem funtów karmelków, kosztowało 10 tys. marek.

Jeszcze wspanialsze jajko wielkanocne dostała pewna dama paryska. Otóż nad ranem pierwszego święta Wielkanocnego stanął przed jej domem wóz z olbrzymim jajkiem utworzonym z drzewa i pościągą aksamitem kosztownym. Artystka w pierwszej chwili się przestraszyła na widok tak nadzwyczajnego podarunku. Ochłonawszy z pierwszego wrażenia, zauważyła w środku jajka drzewiczki, które otworzyła ciekawie. Tedy jeszcze większe zdziwienie ją ogarnęło, aniżeli przedtem. Kiedy zjrzała w głąb jajka, ujrzała tam śliczny powóz z dwoma pięknymi końmi i woźnicą, który jak żywy siedział na koźle. Amerykanie nie zważają tak przy podarkach wielkanocnych na wielkość jajek jak na wartość znajdujących się w nich przedmiotach. Kładą więc w jajka czekoladowe bogate pierścienki, broszki, kosztowne koleczyki. W nowszych czasach rozpowszechniła się zwyczaj tworzenie jajek wielkanocnych z kwiatów mianowicie z fiołków, róż i storczyków, które się tak składa i wiąże, że wieniec z nich urosły ma formę jajka. Przed kilku laty urosło w Londynie w pewnym składzie kwiatów jajko wielkanocne z kwiatów, które kosztowało 4 tysiące marek.

W DNIU ZMARTWYCHWSTANIA.

Już drugi raz obchodzimy wspólnie święto Zmartwychwstania Pańskiego w niepodległej Polsce. Nasi ojcowie w przeszło wiekowym okresie rodzili się i marli, nie zaznawszy tej radości. Zapewne, wielu z nich używało szczęścia domowego, ale nikt przez życie całe nie mógł poszczycić się, że był wolnym obywatelem w wolnym kraju, że synów dał na obronę granic ojczyzny, że rząd jego miał głos w świetle i uznanie u obcych. Nie było obywateli polskich, jeno według twardego prawa, rytego jak na grobowcu, byli albo »Prusacy, mówiący po polsku«, albo »poddani rosyjscy«, albo »obywatele monarchji austro-węgierskiej«. Synowie Polski — niewolnicy pełnili straż granic obcych, zmuszano ich do ohydnej czynności zabijania niewinnych plemion i ludów — na południu, wschodzie i zachodzie. Polska skrepowana jak złoczyńca niewiele mogła dobra ludzkości wyświadczyć.

Przechodziły w kraju podniosłe święta Zmartwychwstania jedne po drugich, a byt narodu niepodległy nie odżywał, był zamarły. Wszakże nie znaczy to, aby już nie stało ludzi pełnych wiary we wskreszenie Polski. Ci ludzie byli, oni krzewili wiarę w powołanie do życia »Łazarza narodów«, albo jak się o Polsce inaczej, z przesadą wyrażali »Chrystusa narodów«, z tą wiarą szli na bój o wolność i na spieczonych śmiertelną gorączką ustach wspominali Polskę, która się odrodzi i powstanie w chwale zwycięskiej. Wielu z nich na zawsze pozostanie bezimiennymi, ale jest trzech wybitnych mężów, których wiarę we wskreszenie ojczyzny godzi się uczcić i przypomnieć w radosnym dzisiaj obchodzone święcie: to nasi wieszczowie, poeci czyli pieśniarze, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński. Wszyscy trzej żyli w czasach najcięższego ucisku Polski i wszyscy trzej zmuszeni byli mieszkać na obczyźnie, rzadka tylko na krótko zaglądając do kraju.

Wiara trzech wieszczów naszych w zmartwychwstanie ojczyzny, o dziwo! wyraziła się najgoręcej po zmarnowanym powstaniu zbrojnym 1831 roku.

Co było najdziwniejszego w Polsce, opuściło ją i poszło na tułaczkę, nieznadko dożgonną. Wtedy Mickiewicz ujął za pióro i napisał dla wychodźców, a jak ich on nazywał »pielgrzymów« polskich, Księgę, a w niej prorocze umieścił słowa o narodzie naszym: »Ciało jego leży w grobie, a dusza zstąpiła do otchłani. A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i naród zmartwychwstanie.«

Oto, jak w r. 1832 wieszcz polski wierzył we wskreszenie ujarzmionej ojczyzny. »Bądźcie pewni«, woła do emigrantów-rodaków, »że gdy zasiejecie w sercach swoich ziarna miłości ojczystej, wyrosnie Rzeczpospolita wielka i silna.«

Kto ją powoła do nowego życia? Któż to sprawi?

Sprawcą tej wolności Polski będzie mąż, co »na trzech stoi koronach, a sam bez korony. A życie jego — trud trudów, a tytuł jego — lud ludów. Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy, a imię jego — czterdzieści i cztery.«

Pytano Mickiewicza, co się kryje pod tą liczbą »44«, ale poeta nie mógł na to odpowiedzieć. Pisał swoją prze-

powiednię w rozgorączkowaniu, wyobraźnia jego ujrzała liczbę wspomnianą, a pióro zapisało, lecz kogoby »44« oznaczać miało — nie pamiętał, nie wiedział.

Kto istotnie kocha ojczyznę, ten jej służy całym sercem i duszą. Takim miłośnikiem Polski był Mickiewicz.

On wierzył niezłomnie, że tylko w wielkiej, powszechnej wojnie ludów oswobodzi się nasz naród i o tę wojnę jak w modlitwie błagał. Wielka wojna wybuchła za jego życia w roku 1848. Rewolucja ludowa objęła Francję, Włochy, Austrię, Czechy, Węgry i Niemcy. Mickiewicz spieszy do Włoch i tam rodaków w legje formuje, aby walczyły o wolność ludu włoskiego, ciemiężonego przez



Polska w drodze do królestwa Bożego.



Wysłuchał Bóg modlitwy ludu.

Austrijaków. W mieście Florencji (i innych) wygłasza król poetów polskich wspaniałą przemowę, w której między innemi powiada: »Polska pobudzi do zmartwychwstania wszystkie ludy słowiańskie, (które) będą zaporą przeciw tyranowi północy (Rosji i Austrii). Polska jest powołana do służby bratnim narodom.« A tę pierwszą służbę



Juliusz Słowacki w młodym wieku.

miała odbyć we Włoszech. Niestety, Austriacy w paru bitwach rozbili armję włoską, a legje polskie, utworzone przez Mickiewicza były zbyt słabe, aby mogły odegrać znaczniejszą w tej wojnie rolę.

Mimo niepowodzenia wiara we wskreszenie Polski przez wielką wojnę ludów nie opuszczała Mickiewicza. Kiedy już dzwigał z mozołem szósty krzyżyk, wybuchła wojna między Turcją a Rosją; Anglja i Francja spieszą na pomoc sultanowi i rozpoczyna się tak zwana kampanja krymska. Mickiewiczowi roi się, że teraz należy skorzystać z pomyślnej okazji, sformować od-

działy polskie i wkroczyć od granic dzisiejszej Rumunji na ziemię ongi Rzeczypospolitej. Z pozwoleniem rządu tureckiego założono obóz polski w miasteczku Burgas nad Czarnym morzem Mickiewicz aż z Francji przyjechał dzielić tam trudy obozowe. Wkrótce jednak straszna choroba, cholera, powalła go na łożo śmiertelne, z którego już nie powstał, lecz do ostatniej chwili życia miał on niezwalczoną nie-



„Nazywam się Miljon, bo za miliony kocham i cierpię katusze.“

ufność, że Polacy w bój zwycięski pójdą. I ten wysiłek wieszczą oraz garstki zapaleńców okazał się daremny. Rosja została pobita, ale dla Polski nic nie uczyniono. Bądź co bądź jednak, Mickiewicz zostawił nam jakby testament wiary, nadziei i miłości ku ojczyźnie, testament śmiercią przypieczętowany. Czy możemy o tem zapomnieć?



Zygmunt Krasiński.

Drugi wieszcz polski Juliusz Słowacki pisał o zdumieniu cudzoziemców, kiedy »prawdziwie Polacy powstaną«. A jak powstaną, to poeta po swojemu przedstawia: »Wyjdzie stu robotników, oborzą miasta grunt, klatki, pełne wróblików, otworzą i ptaszki na wolność puszczą. Wolność, wolność, ho-sanna!« Gdzie indziej przepo-

wiada on, że »gruba siermięga, to strój przyszłych żołnierzy, co Polskę wywaleczą...« »Jako wylew wiślany niszczy stuletnie dęby i skały ogromne, tak my zniszczym nieprzyjaciół naszych. Bo siła nasza będzie większą niż siła piorunu i struchleje przed

nią wróg, gdy zechce Pan.« O, Polacy! te słowa jakby z natchnienia niebios pisane — na 80 lat przed powstaniem istotnie wolnej i potężnej Ojczyzny naszej!

Tej wolności i potęgi niedość było wieszczom. Jeden z nich wyobrażał sobie, że Polska będzie »mocarstwem-aniółem«, który powiedzie inne ludy do wielkiego Królestwa Dobra i piękna. »Za człowiekiem-Bogiem... cudna pięk-



Polsko — Czuwaj!

nością idzie ma Polska, powiada Krasiński, i staje nad progiem obiecanego wszem ludom Syjonu¹⁾. I wołać będzie: »O, do mnie, do mnie, wy bratnie plemiona. Chrystus mnie wiedzie w głąb Bożego łona, wy, za mną idźcie w Królestwo Chrystusa!« A wówczas ludy Polsce odpowiedzą: O trzykroć, trzykroć jak Bóg nieszczęśliwa, i ty nam trzykroć święta, święta, święta!

Cóż powiecie, Drodzy Czytelnicy, na ten wspaniały obraz anielskiej Polski, którą wielbić będą inne narody? Powiecie, iż się ta przepowiednia nie spełnia? Ona się już spełnia, bo pod skrzydła Polski tuła się jak ptaki małe narody, które chce w szpony prawić krwawy sęp bolszewicki. A może ten i ów sarknie: chleba mało! szlachta bródzi! kapitał uciska!

Otóż przypomnieć się i to godzi, że nasi wieściznowe jak Mickiewicz i Słowacki znosili niedostatki, a Słowacki i Krasiński — cierpienia cielesne, mimo to pracą swoją, piórem, słowem i czynem służyli ojczyźnie, pragnąc dać przykład ze siebie następnym pokoleniom, a więc i naszemu. A teraz Polska tak niewiele od swoich synów i córek wymaga: tylko pewnego ograniczenia potrzeb własnych, tylko zachowania spokoju w stosunku każdego do braci swoich i tylko pełnienia jak dawniej pracy zawodowej.

Są to wymagania skromne, ale zarazem konieczne, aby zmartwychwstanie Polski przetrwało wieki, aż ją powoła rozkaz z góry do królestwa wszystkich Bogu wiernych ludów.

STEFAN GĘBARSKI.

ZDEPTANA ŻMIJA.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XV WIEKU.

(Ciąg dalszy.)

Hrabia przypomniał sobie pana z Lipna, po czem zapytał o Zawiszę Czarnego, którego poznał, jako rycerza nieustraszonego.

Do rozmawiających już przyjaźnia rycerzy, wkrótce przylączyli się inni rycerze cudzoziemscy. Chcieli oni przyuzymać młodą nieznajomą, która biegła wprost ku nim, sądząc mylnie, że ucieka przed prześladowaniem pana Jana z Lipna.

— To ofiara okrucieństwa Krzyżaków, nieszczęsna zakonnica... Jedna z tych, którym zabrali klasztor.

— Co zaś mówicie? — zawołał hrabia de Kastillo. — Krzyżacy wrogami zakonów?..

— Oprócz własnej korzyści nie uznają oni nikogo i niczego! — odparł z siłą pan z Lipna.

— Dziwne od was rzeczy słyszę i nie uwierzyłbym w nie, gdybym z ust waszych ich nie słyszał. Toć i towarzysze moi, Hiszpan de Morellez i dwaj Włosi, hrabiowie de Sonno, rycerze znani na zachodzie Europy, nie uwierzyliby w to, co mówicie... Zdążamy właśnie do Malborka, w którym ma czekać na nas wielki mistrz Ulryk von Jungingen. Wielu rycerzy znakomitych daży za nami również do Malborka. Wielki mistrz przyrzeka każdemu słowem i honorem rycerskim udzielić księstwa, które na barbarzyńcach i poganach zdobędzie...

— Na jakich barbarzyńcach i na jakich poganach? — zapytał żywo pan z Lipna.

Zagadnięty w ten sposób hrabia de Kastillo zakłopotał się i na razie nie wiedział, co odpowiedzieć. Po chwili dopiero odrzekł:

— Wielki mistrz zakonu pisze do rycerstwa zachodniego, że całe pobrzeże morza Bałtyckiego, oba lesiste brzegi Wisły, Bugu i Niemna jęczą w niewoli pogańskiej.

— To fałsz wierutny!... — zawołał oburzony pan z Lipna. — Toć Pomorze, Żmudź, Litwa nie są już pogańskimi. Toć Jadwiga, królowa polska, i Jagiello, wielki książę litewski, a obecnie król polski, zanieśli tam światło nauki Chrystusowej. Sam właśnie wracam z Litwy i na własne oczy widziałem, jak poganie przyjmowali z rąk kapłanów chrzest święty... Niema już pogaństwa na ziemiach, o których przewrotnie mistrz w swych pismach do was wspomina... Wyrzyna się Niemcom z rąk Litwa i Żmudź, które od wieków niszczyli ogniem i mieczem...

Z wielkiem oburzeniem mówił pan z Lipna, tłómacząc i wyjaśniając rycerzom Zachodu, że są haniebnie w błąd wprowadzeni.

Słuchali go uważnie, ale bez przekonania.

Potęga, a zarazem zręczność Zakonu niemieckiego w oszukiwaniu i wyzyskiwaniu dobrej wiary ludzkiej była już tak wielka, że kogo obietnicami swemi ujął, kto się w węzowe sploty jego raz uwikłał, niełatwo się z nich mógł uwolnić.

— Słyszeliśmy o Jagiellu, księciu Litwy, a teraz podobno i władcy Polski — mówił hrabia — ma to być człowiek dziki, jak niedźwiedź włosem obrosły od stóp do głów, belkoczący jeno niezrozumiale, gdyż żadnej ludzkiej mowy nie rozumie... Mówi o tem sam Wilhelm, arcyksiążę rakuski... Przytem upewniał, że pogański ten król, czy książę, pije co rano kubek krwi ludzkiej i pożera młode kozły, które żywcem rozdiera rękami... Okrutny barbarzyńca, dla którego najmilszą zabawą chodzenie na czworaku w towarzystwie niedźwiedzi oswojonych... Arcyksięciu, rycerzowi znanemu na całym zachodzie, trudno nie wierzyć...

Pan z Lipna porzerwieniał z gniewu.

— Kłamstwo, bezcelne kłamstwo! — zawołał. — Arcyksiążę haniebnie kłamał, mszcząc się, że mu Jadwiga, królowa nasza, nie oddała swej ręki! Żyćiem swoim to pragnę stwierdzić.

Ale cudzoziemscy rycerze lekceważyli jego słowa.

Każdy z nich miał w zanadrzu pismo od wielkiego mistrza, w którym tenże przyrzekał, że po zwycięsko przeprowadzonej walce w barbarzyńskiej Litwie, Żmudzi, Polsce i całym Pomorzu bałtyckiem, rozda pomiędzy swoich zdobyte ziemie, siola i grody. Hrabieniu de Kastillo przyrzekał sumiennie, ręką słowem rycerskim, księstwo Żmudzkie, Hiszpanowi olbrzymie prowincje leżące nad Dźwiną, zaś innym ziemie nad Bałtykiem, nad Wisłą, Dnieprem i aż hen! nad morzem Czarnem... Wszystkie te nadania mistrz słowem honoru poręczał. Czyżby mógł więc kłamać?... W głowach się to rycerstwa zachodniego pomieścić nie mogło...

A tymczasem pan z Lipna wręcz co innego mówił, przysięgał, że właśnie należał do dworu króla Jagielly, który czas długi na Litwie przebywał, że pana więcej rozumnego, statecznego, miłościwego i dobroczynniejszego w życiu swem nie znalazł, że całe chrześcijaństwo radować się powinno tak z jego jak i jego kraju nawrócenia...

Ale to mówił pan z Lipna, człowiek dla rycerzy zachodnich mały znaczeniem i sławą... Czyż jego słowa mogły coś zaważyć wobec słów wielkiego mistrza Zakonu krzyżackiego.

¹⁾ Syjon — góra w Jerozolimie, znaczy także w Piśmie św. królestwo.

To też rycerze słuchali go z coraz mniejszym zajęciem, goniąc wzrokiem nieszczęśliwą obłąkaną zakonnicę, która pędząc z błyskawiczną szybkością spłoszonej sarny, zniknęła wśród gęstych krzaków na skraju ciemnego sąsiedniego boru.

Dla nich słowa pana z Lipna wydawały się stronnemi. Ujęci byli przebiegłymi i zręcznymi obietnicami Krzyżaków, widzieli tylko imponującą wielkość i potęgę Zakonu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*Myśleć to, co prawdziwe, czuć to, co piękne,
a chcieć to, co dobre, w tem duch ludzki uznaje
cel mądrego żywota.*

Plato.

* * *

*Złe na gorsze się przemienia,
Błędy ojców bierze syn,
I z pokoleń w pokolenia
Spada ciężar dawnych win.*

Adam Asnyk.

Ze świata katolickiego.

Odzyskanie zakładu św. Stanisława w Rzymie.

Istnieje w Rzymie zakład, założony przez kardynała Hozjusza — jako przytułek dla pielgrzymów. Po upadku Polski zabrał go rząd rosyjski. Po wskrzeszeniu państwa polskiego Rosjanie nie chcieli wydać tego historycznego zakładu w ręce polskie, chcąc go zachować, nie wiedząc dla kogo. Dzięki zabiegom usilnym naszych przedstawicieli, a w szczególności p. St. Janiszewskiego, generalnego konsula polskiego w Rzymie, odzyskał naród nasz tę starą placówkę w Wiecznem Mieście. Dnia 12-go marca objął w imieniu państwa polskiego gen. konsul instytut św. Stanisława w posiadanie. Instytut ten wraz z kościołem, jako zakład kościelny będzie pozostawał pod zarządem biskupów polskich, którzy już zamianowali w porozumieniu ze Stolicą Apostolską rektorem jego X. prał. Florczaka, znanego uczonego kapłana w Rzymie.

Komitet budowy kościołów w Polsce.

By kościoły w czasie wojny zniszczone odbudować i wznieść większą ilość świątyń tam, gdzie jest tego nagle potrzebą, a niestety da się to powiedzieć o bardzo wielu okolicach, zawiązał się Komitet przy udziale przedstawicieli całej Polski i to tak czynników kościelnych jak obywatelskich i artystycznych. Na czele Rady stoi X. Kardynał Kakowski, do której między innymi wchodzi: X. Biskup Szelażek, X. Chełmicki, Stanisław Badeni, Mehoffier, Ruszczyk, Szyszko-Bohusz, Smulski z Ameryki; na czele Zarządu stoi X. Chełmicki, do którego między innymi wchodzi poseł Jakób Bojko, sekretarzem generalnym jest Wład. Kłyszewski. Na czele oddziału finansowego stoi hr. Zyberk-Platerowa. — W kraju mają zbierać fundusze oddziały diecezjalne pod kontrolą biskupów, a osobne oddziały będą zbierały pieniądze w Ameryce. W tym celu ma się udać do Ameryki trzech księży, by dla zbierania tam pieniędzy objechać tamtejsze parafie polskie.

Kapelani wojskowi.

Ilość księży rzymsko-katolickich, służących przy wojsku polskiem jako kapelani była 26. 8. 1919 — 208; 3. XI. — 225. Cyfra ta rozkłada się w następujący sposób na poszczególne diecezje: Łódź 35, Przemyśl 23, Kraków 7, Tarnów 6, Gnieźno-Poznań 42, Wrocław 5, Warszawa 11, Kielce 6, Sandomierz 5, Sejny 4, Włocławek 6, Płock 5, Lublin 3, Żytnierz 6, Podlasie 2, Wilno 15, Mińsk 4, Mohylew 3, z diecezji poza Polską 17, zakonników 20.

Nuncjusz Ratti opiekunem katolików na Śląsku.

Pisma górnośląskie donoszą, że pieczę duchową nad katolikami na terenie plebiscytowym Górnego Śląska na okres plebiscytu powierzyła Stolica Apostolska swemu przedstawicielowi w Warszawie X. arcybiskupowi Rattiemu. Komisja rządząca w Opolu oczekuje jego przybycia na Górny Śląsk w najbliższym czasie. Wiadomość ta wywołała wśród ludności górnośląskiej żywe zadowolenie, gdyż w ten sposób teren plebiscytowy usunięty zostanie z pod wpływu konsystorza wrocławskiego. Przyczyni się to niewątpliwie do uśmierzenia zapędów germanizatorskich niektórych księży górnośląskich. Pomimo że komisja rządowa ogłosiła, iż agitacja plebiscytowa księży w kościołach i parafjach uważana jest za taki sam czyn karygodny jak wywieranie presji przez pracodawców na robotników, to jednak niektórzy księża centrowi uprawiają dalej w kościele agitację za Niemcami, o czem polski konsystorz plebiscytowy otrzymuje informacje i podaje je do wiadomości komisji rządzącej.

Łotwa i Watykan.

Łotewski gabinet ministrów przyjął w dniu 5 marca następujący projekt konkordatu z Watykanem: 1) na czele Kościoła katolickiego w państwie łotewskim stanie arcybiskup narodowości łotewskiej, 2) księża powinni się kształcić w seminarjum duchowem w Rydze, oraz w kolegium łotewskiem w Rzymie.

20 marca przybył do Rygi nuncjusz papieski, arcybiskup Ratti. Na dworcu kolejowym w imieniu rządu łotewskiego powitał go dyrektor departamentu ministerjum spraw zagranicznych hr. Albet, w imieniu rządu polskiego poseł Bouffal. Kolonja katolicka wręczyła arcybiskupowi Rattiemu bukiet kwiatów przewiązanych wstęgami o barwach narodowych polskich. Nuncjusz zabawi w Rydze około 10 dni.

Znowu rzezie Ormian.

Według zeznań rządu angielskiego znów zamordowano na ziemiach tureckich w Azji w ostatnich miesiącach około 15 000 Ormjan. Rząd francuski poczynił ostre zarządzenia i posłał znaczne posiłki wojskowe, aby wzmocnić armję francuską, która obsadziła ziemie, zamieszkałe przez Ormjan.

Z diecezji.

Dnia 22 marca r. b. odbyła się na cześć Jego Eminencji X. Kardynała Prymasa w Seminarjum Duchownem w Poznaniu Akademia czyli uroczyste zebranie. Na sali przystrojonej w zieleń i przyozdobionej w enoragwie narodowe, zebrało się dobrane grono stu kilkudziesięciu osób. Uświetlili je swą obecnością przedstawiciele władz cywilnych z p. ministrem Seydą na czele, władz wojskowych z p. gen. Dowbór Muśnickim, Uniwersytetu Poznańskiego z rektorem p. Dr Świącieckim, członkowie Kapituły Poznańskiej oraz przedstawiciele Rady miejskiej.

Kiedy J. E. X. Kardynał zasiadł na tronie, odśpiewał chór kleryków na powitanie uroczysty hymn »Jubilate« (Radujcie się).

Poczem złożywszy hołd J. E. X. Kardynałowi, nawiązując do praw i przywilejów godności kardynalskiej w krótkim odczytaniu, przedstawił X. prof. i rektor Seminarjum Dr. Janasik, jaki stosunek wedle prawa kościelnego istnieć winien między Kościołem i państwem.

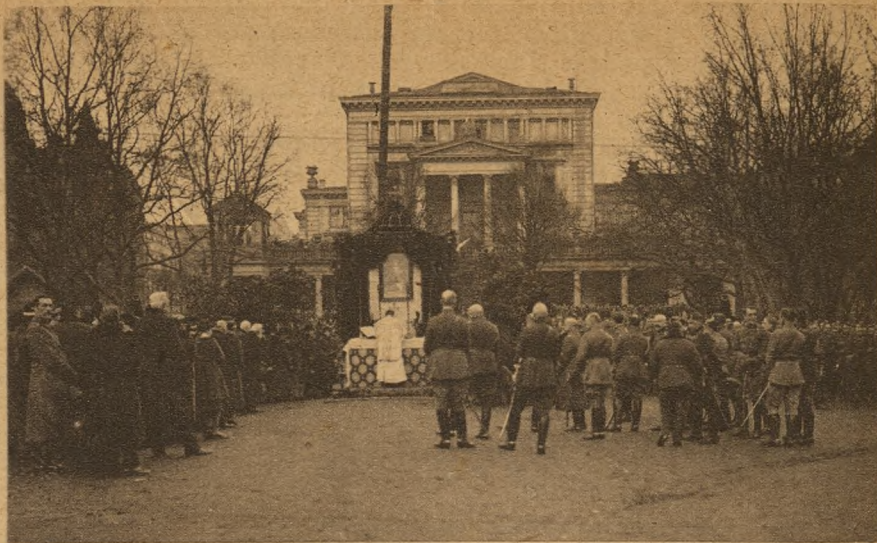
Po przemówieniu X. rektora zabrał głos X. Dr. Julian Gołąb, profesor historii kościelnej przy Seminarjum Duchownem. W wspaniałym odczytaniu omówił działalność państwową i kościelną jednego z największych biskupów na stolicy św. Wojciecha, X. Prymasa Jana Łaskiego.

Uroczyste zebranie zakończyło się odśpiewaniem przez chór pieśni X. prob. Nawrowskiego oraz przemową J. E. X. Kardynała, który dał wyraz nadziei, że Seminarjum będzie nadal pracowało dla pogłębienia nauki, dla dobra, prawdy i piękna.



Senneca.

W Niemczech: wojsko przeciwko narodowi.



W Polsce: wojsko z narodem.

Wiadomości polityczne.

Mocnusińskiego nawarzył piwa Lütwic z Kappem, skoro w »bombkach«, które krążą po Niemczech, okazał się — **dynamit**. Stary rząd pocichutku przydreptał do **Berlina**, a za nim **posłowie**, kucając od kul po drodze, wszyscy zaś czują się jak ci mieszkańcy przy wulkanie, którzy wracają nazajutrz po wybuchu. Zresztą, ogień w całym kraju **ani myśli zgasnąć**. Podsyca go wiatr zachodni — **od Westfalji**, gdzie już prawdziwa czerwona armia **hula**, gdzie bolszewicy **górze** wzięli, a dół z kopalniami porzucili. Mają ci oni wielkie Essen, ale nie mają skromnego choćby essen, olbrzymi Krupp wpadł w ich ręce, ale brak im tych drobnych krup. Na perkach holenderskich próbują się odżywić, Holandia wszakże woli torfem palić, niż brać węgiel pomazany krwią, miasto wapna.

Straszne sceny

rozegrały się w Lipsku: tam dom ludowy, który służył do oświaty i rozrywki robotniczych, jak pudło rozbito, bo komuniści obrócili go na twierdzę. Ano, **twierdzą najlepszą** narodów i społeczeństw jest miłość Boga i bliźniego, nie szukać jej w Niemczech! Nienawiść do obcych weszła im do sere i zepsuła krew; pękł jeden wrzód **na zewnątrz** w roku 1918, pękł wrzód drugi **na wewnątrz** i — cuchnie **zbrodnią** bratobójstwa.

Mówią, że wkońcu stary rząd **zwycięży**. Koalicja go wspiera różnemi drogami.

Na Szleswigu

przez szpary patrzyła

na nadużycia szwabskie, i **przepadł** piękny szmat ziemi z portem Flensburg **Duńczykom**. W Berlinie zaś grozi na prawo i lewo, że zamknie granice i **wyglodzi** wszystkich jak szczurów na próżnym okręcie, dopóki nie nastanie porządek w »byłym państwie bojaźni bożej«, a dziś prawdziwym **przedpieklu**.

Fosz niecierpliwie kręci wiasa, chętnie, o! chętnie podzieliłby się **jajkiem** z Hallerem lub Dowborem w okolicach **Berlina**, ale Anglja upiera się czekać i patrzeć przez lunetę, Ameryka zaś ani czekać, ani patrzeć nie chce. Senat amerykański

przekreślił podpis Wilsona

w księdze pokojowej czyli odrzucił zatwierdzenie pokoju, **osobno** chyba tedy **traktować** będzie Wilson z Niemcami i Austrią, o ile znajdą się ludzie, z którymi można będzie uczciwie się układać. Bo że to rzecz nadzwyczaj trudna dzisiaj, mamy dowód na Turcji.

Ani jedna głoska, nawet »T« nie wpisana do pokoju Turcji z koalicją. Turek rzuca się jak w konwulsjach, jakiś pułkownik **wojną ogłosił**

koalicji. Dobrze, że choć na postrach **50 tysięcy** hełmów angielskich i francuskich **zabłysło** w Carogrodzie, może się powściągnie tureckie **zapędy**.

My, Polacy, mamy

olbrzymie zadanie powściągnąć

skoki bolszewików, którzy są coraz natarczywsi. Na Polesiu, Wołyniu i Podolu toczy się bitwa za bitwą, a **wiara** jakby konarami objęła ziemię i **trzyma się** gruntu. a gdy zajdzie potrzeba, to uwiezi śmiatka i nie puści. Czołgami już szturmują moskiewskie szczypawki, po grzbietach wiary chcą się przedostać do »Polszy«, tymczasem **skórę** im właśnie **rozdzierają** tanki, gdy spadną pod nie, aby byli czerwoni jak należy od stóp do głowy, a czołgi same na **naszą przyczołgują** stronę.

W tych dniach rząd polski śle zawiadomienie, gdzie i kiedy chce **rozpocząć** rokowania z Rosją, ale warunki będą pono twarde, niewiadomo czy je przegryzą wyszczerbione zęby moskiewskie; **grubą ścianą**, a nie lichem przepierzeniem ma się **oddzielić** Polska od Moskwy i jej szarańczy agitatorów.

Dobrze to się odgrodzić od wrogów, zato w kraju usuwać należy przegrody, bośmy wszyscy wienni sobie wzajemnie świadczyć pomoc i usługi. Tymczasem **na Pomorzu**, choć wybory w maju, Polacy **nieskorzy** do zgody, jakby to zgoda była areykosztowna, a niezgoda nie kosztowała. Jeszcze gorzej w Wielkopolsce:

narodowi robotnicy na rozstaje

poszli. Jedni chcą szerzyć walkę klasową, to Narodowe Stronnictwo Robotników, inni tej broni się **zarzekają** jak ognia, od którego płoną stodoły, a z fabryk jeno smutne kominy zostać mogą, ci inni to Chrześcijańsko Narodowe Stron. Robotników. Godzi się przypomnieć, że kto się w walce klasowej zacietrzewi, ten ani się spostrzeże, jak Moskal, Niemiec, Czech twardą łapę na Polskę położy. Każda **terminatka** jest przykra i dotkliwa, ale najboleśniejsza jest ta, którą dawał i **daje Niemiec albo Czech** — na Śląsku i gdzieindziej. Ze wspólnej pracy najlepszy plon się zbiera, robotnicy! I tak się **cieszyć** powinniśmy, żeśmy na łonie wolnej, spokojnej Polski **spoczęli**. Oto patrzcie na powyższe obrazki: tegoż dnia, kiedy wojsko niemieckie strzelało jak do wróbli do narodu w Berlinie, w polskich miastach (w dniu imienia Naczelnego Wodza) wojsko z narodem modliło się o pomyślność kraju, jedną szlachetną myślą żyjąc: **zjednoczenia wszystkich ziem** Polski i wszystkich **serc** bratnich.

To jest i **nasze życzenie na Wielkanoc**.

Z ostatniej chwili.

W Portugalji — po ulicach miasta manewrują czołgi, bo tam znowu — rewolucja. — Za mleko z Polski płaci Gdańsk o, zgrozo! upustem polskiej krwi: 2 żołnierzy naszych zabito, 2 raniono. To »czyn« — »straży bezpieczeństwa«.

Dodatek.

Co słysząc na wsi i w mieście?

Śląsk.

Gliwice. Magistrat poszukuje złoczyńców, którzy odkopali na emigracji święto zakopane zwłoki i zbyszczeszili je w okropny sposób. Socjaliści niezawisli odbyli zebranie, na którym postanowiono strajku nie wszczynać. Wydano nawet odezwy, że robotnicy spokojnie mają i nadal pracować. Jak widać z tego, nawet „najezerwieńsi“ mają szacunek dla wartości francuskiej rękawiczki.

O drożyznie świadczą ceny miejscowe: funt okras — 20 mk. niemieckich, funt wieprzowiny — 16 mk., funt cukru bez znaczków — 12 mk.

Tychy. Pierwszy „plac wolności“ na Śląsku powstaje w naszej miejscowości na pamiątkę porwania się do oręża przeciwko Niemcom roku zeszłego.

Katowice. Zjednoczenie Zawodowe Polskie broni mężnie swoich członków. Kiedy z warsztatów kolejowych wydano 154 robotników naszych pod pozorem, że brak pracy (nie dla Niemców bramy otwarte), to zarząd Zjednoczenia tak energicznie stanął w obronie wydanych, że ich napowrót przyjęto do pracy.

Pomorze.

Kwidzyn. Komisja międzysojusznicza zakazała wstępu na obszary, gdzie się odbędzie głosowanie, obcym żołnierzom, oficerom i urzędnikom, zabroniła również przywozu i wywozu wszelkiej broni i amunicji; widocznie komisja obawia się wybuchu rewolucji ze strony Niemców, bolszewików lub monarchistów.

Gdańsk. Nie upłynął rok od postanowienia, że Gdańsk ma być pod opieką polską, wojennym miastem, a już własność polska państwową urosła do 25-ku milionów marek niemieckich. Mamy już zabudowanie tartaczne, mamy u wejścia Motławy do Wisły cały cypel, wrzynający się ostrym końcem niby strzała w wody Wisły i kanału, dalej rozmaite zabudowania i plażę nadmorską, do pewnego stopnia letnisko. Prócz tego wydzierżawił rząd polski mnóstwo spichlerzy i baraków. Wszystkie składy w porcie jak i w drodze doń pełne są towarów przybyłych z Ameryki. Na towary te jak mąka, kuchnie polowe, części maszyn zabrakło w składach miejsca i trzeba było użyć barek, aby je tam umieścić. Niektóre jak wagoniki, parowoz, kuchnie stoją na placu. Aby wyładunek i ekspedycja szły normalnie, potrzeba 200 do 300-tu wozów dziennie. Tymczasem Warszawa nadziła ich po kilkadziesiąt ledwie, a były dni, że przysyłała po kilka. Towar leży i psuje się, a robotnicy go rozkradają; wskutek braku wagonów skarb polski ponosi stratę 18 milionów marek! Teraz położenie jest lepsze, wyładunek przynajmniej odbywa się szybciej, gdyż rząd polski ma własne holowniki, które doprowadza się okryty do brzegu.

B. Kongresówka.

Strzałków (na pograniczu Wielkopolski). W obozie dla jeńców znaleźli schronienie „synowie nieba“ czyli Chińczycy, prawdziwi Chińczycy, zaciągający do armii bolszewickiej. Pewien gość, który zwiedzał obóz w Strzałkowie, opowiada, że na powitanie go podszedł bardzo elegancki pan, podobny ze stroju do generała amerykańskiego; był to pułkownik Li-Fun-Cze, dowódca trzeciego pułku chińskiego. Wzięto go do niewoli pod Berzyna, w tem samym miejscu gdzie Napoleon w r. 1812 przeprawił swoją armię. Chińczyk przemówił do gościa w niezrozumiałym oczywiście języku. Ale znalazł się przewodnik, który wyjaśnił, że pan Li-Fun-Cze pyta się o listy z Chin, gdyż jest bardzo stęskniony do swej rodziny. I co ciekawe, że listy z Chin na pociechę jeńców azjatyckich dochodzą tutaj! Chińczycy są zadowoleni ze swego losu, sądzili jednak, że ich za służbę u bolszewików wieszają będą, jak to u nich zresztą jest w zwyczaju na wojnie.

Pułkownik Li-Fun-Cze chociaż dowodził pułkiem „czerwonym“, wcale nie był i nie jest bolszewikiem. Podczas wielkiej wojny przyjechał jako kupiec jedwabiu do Moskwy. Tymczasem gdy nastąpił przewrót w Rosji, bolszewicy zaciągali go przemocą do armii wraz z towarzyszącymi, stanąć więc musiał do walki z Polakami, a teraz myśli o żonie, morwach i — jedwabnikach.

Turek. We wsi Boguszew odebrał sobie życie gospodarz Jan Dryzguła. Do samobójstwa przyczyniła się strata ogromnej sumy 75 tysięcy marek, które niebezpiecznie włożył do pieca. Podczas nieobecności jego, żona napaliła w piecu, nie wiedząc, że skarb tam ukryty. Dryzguła powróciwszy, zobaczył, że w piecu się pali i tak rozpaczał, że w nocy kosa na śmierć poderżnął sobie gardło. Do czego to prowadzi głupota i umiłowanie pieniędzy nad wszystko, nad Boga nawet, a powiedziano jest „nie będziesz miał bogów cudnych przede Mną“.

Małopolska.

Nowy Targ (na Podhalu). W połowie zeszłego miesiąca odbyła się bardzo ładna uroczystość zaślubin skalnego Podhala z naszym polskiem. Olbrzymi pochód wyruszył nad brzeg Dunaju, który płynie pod miastem. Na wyspce ustawiono ołtarz polowy i ks. kapelan odprawił mszę św., a ks. proboszcz Staich wygłosił kazanie. Po nabożeństwie przewodniczący rady powiatowej p. Uznański dokonał aktu zaślubin morza z Podhalem, Spiszem i Orawą przez zanurzenie w wodach Dunaju pamiątkowego pierścienia. Pierścień ten posłano do Muzeum tatrzańskiego w Zakopanem, drugi pierścień zawieszono do p. Bielańskiego w Gdańsku, komisarza rządu polskiego, z prośbą, aby go wrzucił w morze na znak „zaślubin“ Podhala z Bałtykiem.

Odezwy i zawiadomienia.

Baczność Warmjacy!

Wydział statystyczny Rad Ludowych dla powiatów olsztyńskiego i reszelskiego (polskiej Warmii) wzywa niniejszem wszystkich Polaków urodzonych w tych powiatach, w których odbędzie się plebiscyt (głosowanie), aby podali dokładny adres wszystkich osób obojga płci od 20-go roku począwszy z miejscowością i datą urodzenia, zawodu i wyznania, mieszkających obecnie na obczyźnie lub w wolnej już Polsce w celu przybycia na głosowanie za Polską.

Również wzywa się wszystkich mieszkańców tutejszego powiatu o podanie adresu krewnych i znajomych mieszkających na obczyźnie, a urodzonych w powiecie olsztyńskim lub reszelskim. Zgłoszenia nadsyłać pod adresem:

Maksymilian Majewski, kierownik biura informacyjnego Olsztyn (Allenstein) Ostpr. Bahnhofstr. 1 i 1).

— **Stacja sanitarna.** Donosimy uprzejmie rodzicom, również opiekunom, którzy mają dzieci potrzebujące wzmocnienia, z 6 tyg. pobytu na świeżem powietrzu, że stacja sanitarna przyjmuje bezpłatnie dzieci w wieku 6—14 lat.

Zgłoszenia o przyjęcie zwracać należy do biura Tow. „Stella“ przy Al. J. Marcinkowskiego 24 dom ogrodowy. Biuro otwarte codziennie od 1/5 — 1/2-tyj po południu.

Zarząd „Stelli“.

— **Komunikat.** Nakładem Komitetu obrony Śląska przy Radzie Narodowej w Poznaniu wydana została pocztówka, przedstawiająca ohydą zbrodnię grentszuciu niemieckiego, dokonaną na nauczyciela Wincentym Janasie z Górnego Śląska. Do fotografii zwłok zamordowanej w bestjały sposób ofiary powstania śląskiego dołączono słowa objaśniające w języku polskim i francuskim. Pocztówkę nabyć można w Polskim Komisarjacie Plebiscytowym w Bytomiu i w biurze Rady Narodowej w Poznaniu.

Poradnik prawny.

Andrzej Nawrocki, janków. Do odszkodowania wojennego nie masz Pan praw. Natomiast jeżeli Pan nie jest w stanie stodoły odbudować z własnych funduszy, może Pan zrobić wniosek do Województwa o zapomogę z funduszy na odbudowę kraju. — **Magdański w Rogowie.** Sprawę zażalenia Pańskiego oddaliśmy wprost do ministerstwa, dlatego oryginału nie odsyłamy. Odpowiedź, którą Pan otrzymał, jest oczywiście oburzająca i postaramy się o odpowiednią zmianę stosunków. — **F. S. z G.** Jeżeli ziaduś jeszcze jest wpisany w księdze hipotecznej jako właściciel, to może Pan gospodarstwa żądać z powrotem. Niech Pan najpierw postara się u sądu o poświadczenie, że Pan jest spadkobiercą i na mocy tego poświadczenia każe gospodarstwo przepisać na spadkobierców. Gdyby potem obecny posiadacz nie chciał wydać, to go trzeba skrzyżować o wydanie. — **Pann A. S. w B.** Trzeba było zaraz odszkodować za węgiel, którego Pan wydać nie mógł. Teraz Pan musi zapłacić obecną cenę. — **Nr. 50.** Przedawnione prawo do drogi nie jest. Jeżeli jednakże sąsiad drogi nie ma, to trzeba mu pozwolić na przeprowadzenie drogi przez grunt za odpłatną roczną rentę. Jeżeli się co do renty nie porozumiecie, to musi decydować sąd. Droga i renta winny być wpisane w księgę hipoteczną. — **Tomasz Gadziński, Tarnowo.** Na uzyskanie wypłaty podwyżki żołda za poległego na wojnie syna niema nadziei. Tych wszystkich niesprawiedliwości, które wojna wywołała, nie można już dzisiaj wyrównać.

Skrzynka do listów.

P. Adam Jastrzębski, w . . . Wiersz nieudatny. Nie możemy umieścić. — **P. Fr. Patalas.** Kłaztorów męskich jest w Polsce dużo. Możeby Pan najpierw udał się do Marysina, gdzie jest wielki zakład dla chorych. — **P. Piotr Dębicki, Wola.** Niech Pan napisze pod adresem: Konwikt Arcybiskupi w Poznaniu, przy Tumie. — **Z. K. Szkoła podoficerska.** — **Leon Kryszczak w kl.** Nie wiemy, o jakie właściwie biuro chodzi. — **W. Szymczak, Rogoźno.** Szpitalik pod wezwaniem św. Józefa, Poznań, ulica Piotra, albo zakład dla sierot, Poznań, Śródka. — **Adela Antonowicz z Rogoźna.** Niech Pani napisze wniosek do miejscowej Komendy wojskowej.

Składki.

Na kościół pamiątkowy na Wildzie.

W. Kosińska 10 mk. A. W. Głoby za szczęśliwy powrót z wojny 60 mk. Antoni Cichy 20 mk. W. K. 10 mk.

KALENDARZ.

4 kwietnia. Niedziela. Wielkanoc. — 5 kwietnia. Poniedziałek. Wielkanocny. — 6 kwietnia. Wtorek. Wilhelm, opata. — 7 kwietnia. Środa. Donata i Rufina. — 8 kwietnia. Czwartek. Dionizego, biskupa. — 9 kwietnia. Piątek. Marii Egipcjacki, pokutnicy. — 10 kwietnia. Sobota. Ezechiela, pror.

Adorację Najświętszego Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela — Brody i Kunowo. Poniedziałek — Bytów i Zabartowo. Wtorek — Chrydzko i Dembowo. Środa — Duszniki i Oleśno. Czwartek — Kamienna i Kosztowo. Piątek — Kwilno i Miasteczko. Sobota — Lewice i Morzewo.

Zaginął
chłopak 14-letni
Stanisław Kuchowski,
syn Stanisława i Marjany
z Torzeckich, zamieszka-
jących w Tuszowie,
odszedł, będzie temu rok
i ma nadzieję być w Poznań
skiem. Matka chłopca obec-
nie pracuje w mojej pa-
rafii i poszukuje syna.
O wiadomość prosi kri-
stolickie probostwo
w Poryżu (Pomerania).

Walne Zebranie Banku Ludowego

Spółka zapisanej
z nieogran. odpowiedzialnością
w Ostrorogu
odbędzie się dnia 12-go
kwietnia w Domu Ka-
tolickim o godz. 12-tej.

Porządek obrad:

1. Podział zysku, przyjęcie bilansu i uzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej za r. 1919.
2. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej. (23)
3. Uchwała dotycząca § 40 ustaw.
4. Ustanowienie remuneracji dla Rady Nadzorczej.
5. Zmiana § 47 ustaw. Ostroróg, dnia 19. marca 1920.

BANK LUDOWY

Sp. zap. z n. odp.
Rada Nadzorcza.
X. Dr. Sypniewski, prezes.

Walne Zebranie

Banku Ludowego w Chwałkowie

odbędzie się w środę, dnia
13-go kwietnia 1920 r.
o godz. 10-tej przed po-
łudniem w lokalu Spółki.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Zgajenie. (85)
2. Sprawozdanie z odbytej re-
wizji związkowej.
3. Sprawozdanie Zarządu
i Rady Nadzorczej.
4. Przyjęcie bilansu, uzielenie
pokwitowania Zarządowi
i Radzie Nadzorczej.
5. Podział zysku.
6. Wybór 3 członków Rady
Nadzorczej.
7. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe za rok
1919 wyłożone jest w lokalu
bankowym do przejrzania.

Chwałków, dnia 21-go
marca 1920.

Rada Nadzorcza.
Wojciech Banaszak, prezes.

Młocznia kanna

szerokobieżna, firmy John
i Syn, Landsberg n. W., zu-
pełnie nowa, jest korzystnie do
nabycia. — Zgłosz. przyjmuje
Stanisław Wika,
Sokolice, powiat Chodzieski.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się
w niedzielę, dnia 12-go
kwietnia r. b. o godz.
4-tej po poł. na salce
parafialnej w Obrze.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za
rok 1919.
2. Przyjęcie bilansu i uzielenie
Zarządowi i Radzie
Nadzorczej pokwitowania.
3. Podział zysku.
4. Sprawozdanie z ostatniej
rewizji związkowej.
5. Wybór 2 nowych człon-
ków Rady Nadzorczej.
6. Uchwalenie wynagrodzenia
dla Rady Nadzorczej.

Sprawozdanie kasowe za rok
1919 jest od dziś wyłożone
w lokalu bankowym. (59)

Obrze, d. 18. marca 1920

Bank Ludowy

Spółka zapisana z nieogranic-
zoną odpowiedzialnością.

Szczepan Piątek,
prezes Rady Nadzorczej.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się
we wtorek, dnia 6-go
kwietnia 1920 o godz.
4-tej po poł. na sa-
lce parafialnej w Mi-
chorzewie. (87)

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie kasowe za rok
1919.
2. Przedłożenie bilansu i uzielenie
pokwitowania Zarządowi
i Radzie Nadzorczej.
3. Uchwała co do podziału
zysku.
4. Wybór 3 członków Rady
Nadzorczej.
5. Wybór pisma urzędowego
dla Spółki.
6. Wnioski bez uchwał.

Sprawozdanie kasowe wyło-
żone od jutra w lokalu ka-
sowym.

Michorzewo, dnia 22-go
marca 1920 r.

Bank Ludowy

Spółka zapisana z nieogranic-
zoną odpowiedzialnością.

Rada Nadzorcza.
Antoni Brobnik, przewodniczący.

Poszukuję kupna
2-3000 metrów

SZYI

używanych, 50-centymetro-
wych oraz dwóch do tych-
że stosownych łódek.

Stanisław Wika,
Sokolice — powiat Chodzieski.

Motor gazowy

trzykonny — stojący,
jest zaraz korzystnie do na-
bycia. — Zgłosz. przyjmuje
Stanisław Wika,
Sokolice — powiat Chodzieski.

Walne Zebranie

podpisanej Spółki odbędzie się
w poniedziałek, dnia
12-go kwietnia o godzinie
12¹⁵ po południu w szkółce
parafialnej przy kościele św.
Jana w Poznaniu (Komandorja).

Porządek obrad:

Zmiana ustaw.

O ile na pierwsze zebranie
nie przybędzie przepisana usta-
wami liczba członków, od-
będzie się następne zebranie
dnia 12-go kwietnia o
godzinie 4-tej po południu
w tym samym lokalu. Zebranie
to będzie zdolne do uchwał,
bez względu na liczbę obec-
nych członków. (71)

Poznań, dnia 21-go mar-
ca 1920 r.

Skarbona

Spółka zapisana z nieogranic-
zoną odpowiedzialnością.

RADA NADZORCZA.

X. prob. L. Haase, prezes.

Walne Zebranie

Banku Ludowego w Dubinie

odbędzie się w niedzielę,
dnia 12-go kwietnia t. r.
o godz. 4-tej po poł. w
lokalu bankowym. (91)

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie Rady Nad-
zorczej i Zarządu.
2. Zatwierdzenie bilansu
i uzielenie pokwitowania
Zarządowi i Radzie Nadz.
3. Zmiana § 47 ustaw.
4. Sprawozdanie z rewizji
Związkowej.
5. Podział zysku.
6. Wybór 2 członków Rady
Nadzorczej.
7. Wniosek bez uchwał.

Dubin, d. 23. marca 1920.

Bank Ludowy

Zap. Spółka z nieogr. odpow.

Matysiak,
Prezes Rady Nadzorczej.

Baczność Rodacy!

Nie sprzedawajcie używa-
nych garderoby, bielizny,
trzewików itp. Żydom. Ja
płacę wysokie i sumienne
ceny. — Swoją drogą.
W. Schmidt,
Poznań, ulica Zamkowa 4,
przy Starym Rynku.

Calc. urządzenie kowalskie

ma na sprzedaż (339)

K. Nowakowski
Września, ulica św. Ducha 2.

Urządzenie restauracyjne

z bilansem za cenę przy-
stępną zaraz na sprzedaż. Bil-
szczy Kaniyna wojskowa, ulica
Patrona Jankowskiego 22.

Bilans za rok 1919.

Aktywa.	Konto.	Pasywa.
—	—	—
84 425 00	Udziały	69 743 91
—	Weksle	—
—	Depozyty	589 968 06
—	Fundusz rezerwowy	97 084 50
—	Rezerwa specjalna	22 863 68
595 934 11	Banki	—
30 000 00	Akceje	—
5 642 37	Kasa	—
—	Do dysp. Waln. Zebrania	6 564 75
9 623 62	Efekty	—
725 625 10		725 625 10

Liczba członków

wynosiła w roku 1918	945
w roku 1919 przybyło	5
	850
w roku 1919 ubyło	8
przechodzi na rok 1920	842

Kamieniec, dnia 18-go marca 1920.

Bank Kółka Włościańskiego

Sp. zap. z nieogr. odp. (40)

Ks. J. Guder. J. Boruckowski. M. Juja.

Odwołunku dnia 20-go marca zatwierdza się
wszkie interesy pieniężne (512)

Spółki „U” z Gościeszyna
w Wielichowie na probostwie
przed południem,
wyplaca się procenty ośasygnatów polskich, przyjmując
srebro, banknoty niemieckie po kursie wyznaczonym,
procent płaćmy od 3—4 mk.

ZARZĄD.
X. prob. Graczyński, Opaska. Ks. Krupplk.
RADA NADZORCZA.
X. L. Górski.

Adres pocztowy: Spółka „U” — Wielichowo.

BILANS

niżej podpisane Spółki za rok 1918.

Aktywa.	Konto.	Pasywa.
—	—	—
132 50	Udziały	36 842 25
835 103 55	Kosza probostwa	—
—	Weksle	—
—	Depozyty	1 912 037 62
—	Fundusz rezerwowy	6 342 86
—	Rezerwa specjalna	7 632 60
953 779 18	Banki	—
—	Do dyspozycji Walnego Zebrania	4 915 04
800 00	Nieruchomość	—
16 000 06	Akceje Banku Związku	—
150 318 11	Gotówka	—
1 719 23	Konto czekowe	—
122 40	Konto żyrowe	—
1 967 270 37		1 967 270 37

Skład członków.

Z roku 1917 przeszło na 1918	414
W roku 1918 przybyło	25
	razem 439 = 439
W roku 1918 wystąpiło	3
wykluczone	2
umarło	7 = 12
Przechodzi na rok 1919	427

Rawicz, dnia 21-go marca 1920.

Bank Ludowy — Rawicz

Spółka zap. z nieogr. odpow.

K. Kokociński. W. Mańkowiak.

Wielka rzeźnicza maszyna
burany angielski do rąbycia
na chów. Michał Gintrow-
icz powa. przeprow. na sprzedaż
Zgł. do eksp. Przew. p. nr 506.
n i a r y, Poznań-Wschód.